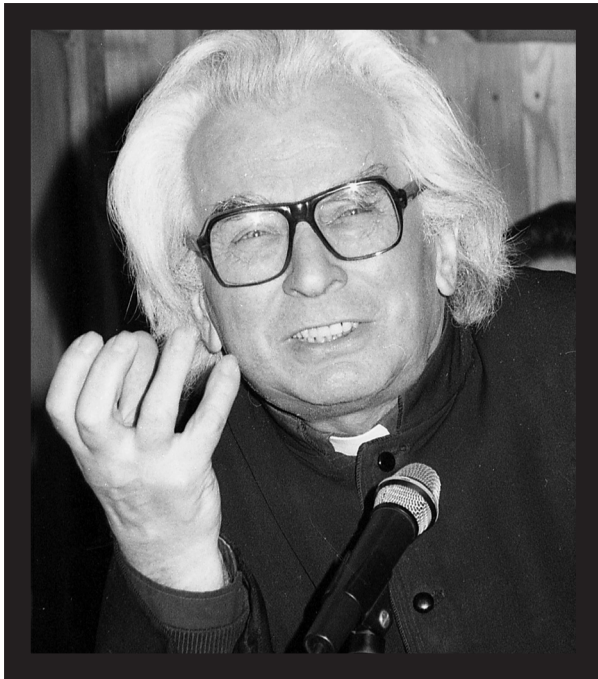


Pożegnanie Księdza Leona Kantorskiego



**26 lipca 2010 roku zmarł
Ksiądz Kanonik Leon Kantorski.**

Miał 92 lata, w kapłaństwie 63.

W latach 1964-1991 był proboszczem
Parafii św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej.

Zostanie w pamięci wszystkich jako wspaniały
duszpasterz, obrońca praw człowieka i przyjaciel
Solidarności, wychowawca wielu pokoleń młodzieży.
Był Pierwszym Honorowym Obywatelem Miasta
Ogrodu Podkowa Leśna.

W 1998 r. za wybitne zasługi w długoletniej pracy
duszpasterskiej i działalności społecznej został
odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia
Polski, a w 2007 r. Krzyżem Komandorskim Orderu
Odrodzenia Polski.



Pogrzeb Księdza Leona, 28 lipca 2010 r.

Pogrzeb odbył się 28 lipca 2010 w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej. Głównymi celebransami liturgii byli ks. arcybiskup Stanisław Szymecki (kolega kursowy ks. Leona) i ks. biskup Marian Duś. Było też obecnych wielu kaptanów znających księdza Leona (m.in. o. Piotr Kuszka, bazyliańin, który współcelebrował Mszę św. w Podkowie Leśnej o pojednanie polsko-ukraińskie w czerwcu 1984). Homilię wygłosił przyjaciel zmarłego ks. prałat Kazimierz Kalinowski. Przed błogosławieństwem swoje wspomnienie o ks. Leonie przedstawił ks. arcybiskup Szymecki. Ks. proboszcz Wojciech Osiał, kończąc mszę pogrzebową, przedstawił testament ks. Leona i podziękował wszystkim osobom opiekującym się księdzem. Na cmentarzu głos zabrał bratanek ks. Leona, pan Roman Kantorski, dziękując wszystkim w imieniu rodziny za opiekę nad księdzem w czasie jego choroby i za obecność na pogrzebie.

Poniżej przedstawiamy obszernie fragmenty dokumentacji uroczystości pogrzebowej.

SŁOWO WSTĘPNE KS. BISKUPA MARIANA DUSIA



Umarł ks. Kanonik Leon Kantorski. Pan Bóg pozwolił przeżyć mu 92 lata. Przez 27 lat był w tej parafii proboszczem. Kochał parafię. Kochał tę świątynię, troszczył się o jej rozwój, o jej jak najpiękniejsze usadówienie wśród tego ogrodu. Zresztą to wszystko miało korelować z nazwą miasta, miasto-ogród. (...) Po przejściu na emeryturę w 1991 roku pozostał w tej parafii w charakterze

rezydenta. Ks. Leon w latach '70, '80, gdy budziła się ludzka solidarność, zaangażował się we wszystkie wydarzenia, które miały w tym czasie swoje miejsce.

Chciałbym bardzo serdecznie powitać wszystkich, którzy przybyli dzisiaj na tę uroczystość. Szczególnie serdecznie pozdrawiam ks. abpa Stanisława Szymeckiego, kolegę kursowego zmarłego ks. Leona. Obaj studiowali filozofię i teologię w Paryżu. Chciałbym bardzo serdecznie pozdrowić tych wszystkich, którzy pełnią funkcje publiczne, a przybyli dzisiaj na uroczystość pogrzebową, Panów senatorów, wszystkich, którzy w latach '70, '80 byli mocno zaangażowani w problemy i rozwiązywanie tych problemów. Bardzo serdecznie proszę ks. arcybiskupa o przewodniczenie tej mszy świętej.

HOMILIA KS. KAZIMIERZA KALINOWSKIEGO, BYŁEGO PROBOSZCZA PARAFII ŚW. ZYGmunTA NA WARSZAWSKICH BIELANACH, PRZYJACIELA KS. LEONA.



Ta łódź, o której dziś mówi św. Marek, zgodnie z tradycją Kościoła była łodzią Piotra. I jest ona symbolem Kościoła. Jest symbolem Kościoła nie dlatego, że byli w niej uczniowie, apostołowie. Także nie dlatego, że była w czasie burzy. (...) Jest symbolem Kościoła, dlatego, że w niej był Jezus Chrystus. Widzimy tę łódź dziś w tym czytaniu, jak płynie na drugi brzeg. Drugi brzeg to

jest to samo, co powiedział kiedyś Jan Paweł II Dom Ojca, a Chrystus mówi Królestwo Niebieskie. (...) Czym jest ten drugi brzeg, na który płyną? (...) Czym on jest? Otóż królestwo niebieskie nie jest to jakaś przestrzeń, nie jest to miejsce. Ale jest to pewna rzeczywistość, która jest, której nie widzimy, a z której przyszedł do nas Jezus Chrystus. On był obecnym na ziemi Królestwem Niebieskim. I jeżeli mówi, że nas prowadzi do królestwa, na ten drugi brzeg, to nas prowadzi na spotkanie z osobą. Bo królestwo niebieskie to nie jest, jak mówię, przestrzeń, to jest osoba. Osoba Ojca. A więc prowadzi nas na spotkanie z wielką miłością. Bo Ojciec właśnie tym jest.

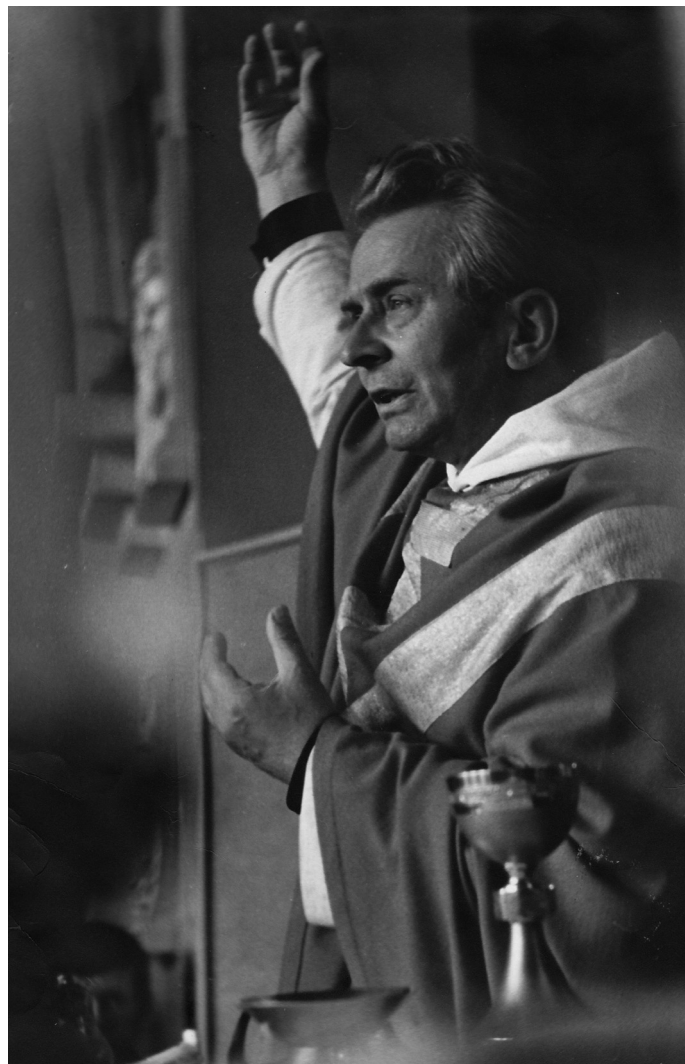
Ks. Leon został powołany, żeby być załogą w łodzi. Został powołany jeszcze przed rokiem 1937, bo w roku '37 widzimy go już w seminarium duchownym w Gnieźnie. Wojna przerywa jego studia seminaryjne. Jest zmuszony do pracy w zakładach niemieckich, na terenie fabryki Cegielskiego. Później pracuje gdzieś w fabryce Siemens. Ale udaje mu się zbiec, na Zachód, do Francji. Widzimy go następnie, jak w roku 1943 podejmuje we Francji studia w seminarium duchownym. Właściwie kontynuuje je. W roku 1947 otrzymuje święcenia i staje się członkiem załogi. Tej łodzi Piotrowej, która przewozi ludzi na drugi brzeg. Wraca do Polski, wraca do Poznania. I tam pracuje w parafii, jednej czy dwóch, dokładnie nie jestem tego pewny. (...) W roku 1955 widzimy go już w Warszawie. Zostaje wikariuszem Parafii Matki Boskiej Częstochowskiej na Powiślu, a niedługo później duszpasterzem w kościele duszpasterstwa akademickiego św. Anny w Warszawie. Natomiast w roku 1964 na mocy decyzji biskupa warszawskiego ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego zostaje mianowany i przychodzi jako proboszcz do tej Parafii św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej.

Jeżeli chcemy zrozumieć postać ks. Leona, jeżeli chcemy zrozumieć jego sposób funkcjonowania, jego relacje z ludźmi, to musimy to rozumieć w kontekście burzy, w jakiej wówczas był Kościół i cały naród. Burzy, która miotła łodzią Piotrową Kościoła warszawskiego i polskiego. Łódź miotana wschodnim wiatrem rzeczywiście była poważnie zagrożona. Siłą napędową tej burzy, która wiała ze Wschodu, była nienawiść, była przemoc i było kłamstwo, to była siła napędowa. Dlatego jest też rzeczą zrozumiałą, że Kościół musiał być znakiem sprzeciwu wobec tego, co się działo. (...) Kościół się czuł upoważniony i zobowiązany, i wezwany do tego, żeby być

w opozycji wobec rzeczywistości, żeby być znakiem sprzeciwu wobec rzeczywistości. Potem znakiem sprzeciwu także poczuli się niektórzy duchowni, wielu ich było: w Warszawie błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko, w Białymstoku ks. Stanisław Suchowolec. Oni zapłacili najwyższą cenę za to, że byli znakami sprzeciwu. Także się poczuł do tego obowiązku (...) świętej pamięci ks. Leon. Był inwigilowany i szantażowany. Jednak przeżył te czasy. Ale był znakiem sprzeciwu. Był tym, który opiekował się ludźmi prześladowanymi. Pamiętamy wszyscy o głodowym proteście tu, w tym kościele, w roku 1980. To wszystko było możliwe dzięki temu, że ks. Leon był odważnym znakiem sprzeciwu. Ks. Leon jednak nie powiedziałbym, że sam się czuł opozycjonistą politycznym. On pomagał ludziom, on wychodził do ludzi z ręką otwartą i żeby ich wesprzeć. Ale on przede wszystkim był księdzem, głoszącym Ewangelię, głoszącym Słowo Boże, głoszącym ludziom to upomnienie i wezwanie, żeby nie dali się zwieść, nie ulegli pokusie przemocy i nienawiści. Żeby byli wolni wewnątrz. (...) To było wołanie Kościoła w ogóle, to było wołanie ks. Jerzego, błogosławionego. To także były słowa ks. Leona. Żebyśmy się nie dali zniewolić. Żebyśmy byli wolni wewnątrz. Żebyśmy nie ulegli pokusie przemocy i pokusie nienawiści. Ks. Leon był przede wszystkim duszpasterzem.

I w tej sytuacji, o której mówię, sytuacji zagrożenia, sytuacji burzy, którą można by nazwać burzą czerwoną, która raz cichła, potem znów nabierała siły i rozpędu, Kościół wtedy w Polsce żył pewną nadzieją, która szła z Kościoła powszechnego, mianowicie z Soboru Watykańskiego II. Ks. Leon był pionierem i był inspiratorem tego, co nazywaliśmy odnową soborową. Kościół był miejscem, w którym się to dokonywało. Tu miały miejsce początki dialogu duchownych ze świeckimi. Właśnie w tym kościele. Otwarcie kościoła dla świeckich. To było właśnie tutaj. Ks. Leon żył liturgią. Wszyscy starsi pamiętają mszę beatową pani Katarzyny Gaertner w wykonaniu Trapistów, która była wykonywana w każdą niedzielę tu, w tym kościele. Przyjeżdżali na nie tłumy z Warszawy. Sam wtedy, jako młody ksiądz przyjechałem z grupą młodzieży na mszę świętą w wykonaniu Trapistów.

Podkowa Leśna stała się miejscem sławnym. To było miejsce znane w całej Polsce. Jak się mówiło Podkowa Leśna, to wiedziało się, co to jest. Ale chcę powiedzieć, że Podkowa Leśna stała się sławnym miejscem dzięki temu, że tu był proboszczem ks. Leon. To on był sławny przede wszystkim, on był znany. Wiadomo było, że Podkowa Leśna to jest to miejsce, gdzie można spotkać prawdę o człowieku. Kim on jest? Jest istotą słabą i grzeszną, ale kochaną przez Pana Boga. Jest obrazem Boga. Jest jego ikoną. Dlatego też jest rzeczywistością najważniejszą na ziemi. Nie kolektyw, mówił ks. Leon. (...) Kolektyw jest niczym, kolektyw jest zbiorem konkretnych osób. Konkretna osoba jest tą wartością. To on nam o tym mówił. Zresztą nie tylko on, o tym się mówiło w wielu miejscach. O tym mówił ks. Jerzy Popiełuszko. Wspominałem ks. Suchowłoca. Jak pamiętamy, zginął z rąk nieznanymi sprawców. Niedługo po jego śmierci byłem w Białymstoku i pojechałem na jego grób. (...) I widzę nad grobem szarfa i napis „Nie mordujcie naszych księży”. Pomyślałam sobie, no, tak normalnie napisali, ale później sobie myślę, dlaczego oni napisali „naszych księży”? Dlaczego „naszych”? Przecież niby wszyscy są jakoś nasi. I tak mi przyszło do głowy wtedy, że owszem może i tak jest, ale niektórzy są nasi w sposób



specjalny. Są wyjątkowo nasi. Dlatego o nich się mówi „nasi księża”. „Naszym księdzem” był wtedy ks. Suchowolec. „Naszym księdzem” był błogosławiony ks. Jerzy. I niewątpliwie „naszym księdzem” był ks. Leon. To był nasz ksiądz. To był ten, który był z nami zawsze. Który nam dawał nadzieję. Który zachęcał nas do tego, byśmy nie stracili ducha. Był zawsze z nami. To był właśnie nasz ksiądz.

Dziś się gromadzimy przy jego trumnie. Skończyła się pewna epoka. Wiele lat obecności ks. Leona tu w tym miejscu. Jego jako proboszcza, potem jako rezydenta. Żegnamy go dziś i modlimy się, żeby on, który prowadził przez całe życie do domu Ojca, na drugi brzeg przewoził ludzi, żeby tam teraz trafił, dokładnie w to miejsce. Na spotkanie z wielką miłością Ojca. Ale także niech to będzie moment, w którym my wszyscy podziękujemy Panu Bogu za niego, za ks. Leona. Za to, że był, że istniał. Że w ogóle go spotkaliśmy w życiu. Że może w naszych sercach też wzbudził nadzieję i dał siłę do tego, żeby nie machnąć ręką. Żeby się nie dać zastraszyć. Żeby trwać przy swoim. Z całą pewnością ma za co dziękować ks. Leonowi ta parafia. (...) Nie będę mówił, bo jakby na to jest za mało czasu. Jeszcze będzie wiele przemówień. O tym wielkim dziele przebudowy kościoła, to jest też jego dzieło. Macie tu kochani, mieszkańcy Podkowy Leśnej, parafianie Parafii św. Krzysztofa, za co dziękować Panu Bogu. Za całe dobro, które się dokonało z powodu obecności tutaj, z powodu pracy tutaj, z powodu osobowości mądrego ks. Leona Kantorskiego.

WSPOMNIENIE O KSIĘDZU LEONIE WYGŁOSIŁ KS. ARCYBISKUP STANISŁAW SZYMECKI



Czcigodny księżu biskupie Marianie, drodzy kaptani i wszyscy zgromadzeni uczestnicy żałobnej uroczystości, w czasie której żegnamy przyjaciela naszego, Kapłana, ks. kanonika Leona Kantorskiego. Wdzięczny jestem księdzu biskupowi za to, że powierzył mi przewodniczenie dzisiejszym obrzędom pogrzebowym. Z ks. Leonem jestem bardzo ser-

decznie związany, tak jak związana jest z nim cała wspólnota kapłańska, która otrzymała święcenia kapłańskie w Paryżu. Jest tu obecny ks. prof. Zdzisław Lipiński, jest obecny ks. kanonik Marian Sedlaczek. (...)

Z ks. Leonem spotkaliśmy się na ostatnim roku życia seminarijnego, przed święceniami kapłańskimi, w polskim seminarium w Paryżu. Droga do tego seminarium prowadziła nas z różnych zakątków ziemi, świata. Droga ks. Leona także była przedziwna i wspaniała zarazem. Trafił do polskiego seminarium, bo był Polakiem. A kiedy w Polsce nie było możliwości studiowania (czasy wojenne), do Paryża się udał, aby tam przyjąć święcenia kapłańskie razem z nami. Drogę miał długą, ale piękną. Na jego drodze byli święci. Jego pierwszy rektor bł. bp Michał Kozal w Gnieźnie. A w seminarium polskim w Paryżu spotykaliśmy się bardzo często z bł. papieżem Janem XXIII. (...) I od tego czasu, od czasu święceń kapłańskich, które otrzymaliśmy w Paryżu w kaplicy seminarijnej z rąk abpa paryskiego kard. Emanuela Suhard, (...) wracaliśmy do Polski, bo takie było przeznaczenie tego seminarium, żeby przygotować młodych kapłanów, bo taki wielki brak kapłanów okazał się w Polsce po obozach koncentracyjnych, gdzie zginęło ich tak dużo. Potrzebni byli kapłani. I wracaliśmy, wracaliśmy do Polski, żeby tutaj pracować. Ks. Leon podjął różne prace. Kaznodzieja dzisiaj bardzo pięknie o tych pracach wspominał. My też wspominamy kapłana o bardzo bogatych pomysłach, o inwencji wielkiej, o wielkiej gorliwości pracy duszpasterskiej. I jako wikariusz, i jako duszpasterz akademicki, i jako proboszcz. Długoletni proboszcz tutaj w Podkowie Leśnej. Myślę, że parafianie pamiętają i z wdzięcznością wspominają ten czas, kiedy duszpasterzem tej parafii był właśnie ks. Leon. A był bardzo pomysłowy. Był bardzo oddany. I za to wszyscy są mu ogromnie, ogromnie wdzięczni.

Spotykaliśmy się, byli absolwenci seminarium polskiego w Paryżu, co roku. Nasza grupa, grupa kapłańska, paryska. Tutaj także w Podkowie Leśnej, ale w różnych innych miejscach, bo nas było sporo. (...) Spotykamy się, co roku. Ks. Leon zawsze był obecny, zawsze nas radował swoją obecnością i swoim pięknym stylem życia. A miał tych pomysłów dużo. Pamiętam, kiedy byłem rektorem śląskiego seminarium w Krakowie, ku radości kleryków ówczesnych ks. Leon przyjechał z całym zespołem bitowym. Oh, co to była za radość w seminarium, klerycy szaleli. Takie nowości. Takie wspaniałości. A to właśnie ks. Leon nas tam uradował taką wielką, miłą, serdeczną nowością. A tego było dużo. Patrząc

na ten ogród, ile tu drzew zasadzonych przez ks. Leona, egzotycznych drzew. Ten dom, ten kościół... ks. Leon budowniczy. Ks. Leon przyjaciel młodzieży, szczególnie, jako duszpasterz akademicki. Przyjaciel młodzieży, po prostu - przyjaciel ludzi. Nasz przyjaciel. Kaznodzieja tak pięknie podkreślał to słowo „nasz”, nasz ksiądz. I to jest najpiękniejszy tytuł, kapłański tytuł: nasz ksiądz, nasz kapłan. A my także, jego przyjaciele, mówimy: nasz przyjaciel, do którego przybyliśmy dzisiaj, aby go serdecznie pożegnać. I prosić, żeby nam, też już starszym kapłanom, przygotował miejsce w niebie. Bo tak powoli do tego nieba podążamy. (...)

W Paryżu często chodziliśmy z serdeczną modlitwą do Matki Bożej Cudownego Medalika, na Rue du Bac. To była taka nasza przystań, tam chodziliśmy się modlić do tej Matki Bożej. Ona nam towarzyszy, gdziekolwiek jesteśmy. Matka Boża jest zawsze z nami i tak ks. Leon swoją Matkę Bożą kochał i do niej się modlił. I przyjęła go w tych dniach, kiedy odszedł do Pana. Przyjęła go w swoje matczyne objęcia, do swojego matczynego serca.

Taka jest droga kapłańska. Do Jezusa przez Matkę, Matkę Najświętszą. Modlimy się często, odmawiając wspaniałą modlitwę *Pod twoją obronę*. Modlimy się często i Matka Boża opiekuje się nami. Z ks. Leonem przeżywaliśmy wielkie etapy naszego życia kapłańskiego. (...)

Do Matki Bożej kierujemy taką serdeczną prośbą, która kończy piękny kantykt „Stabat Mater dolorosa”. Do Matki Bożej modlimy się słowami, przypomnę je i kapłanom przede wszystkim po łacinie: „Christe, cum sit hinc exire, da per matrem me venire ad palmam victoriae”. (Chryste, gdy przyjdzie czas odejścia z tego świata, spraw, żebyśmy tam trafili przez serce Twojej Matki). Taka była droga ks. Leona i przez serce Matki Najświętszej trafił do wieczności. Do wiecznej radości.

Księżu Leonie żegnamy Cię, przyjacielu nasz. Żegnamy Cię bardzo serdecznie, dziękując Ci za wielki wkład w nasze życie kapłańskie. Życie tej wspólnoty kapłańskiej, która zapoczątkowała się w samym Paryżu u boku Matki Najświętszej. Niech Bóg Cię przyjmie do swojej radości. Amen.



Ostatnie zdjęcie Księdza Leona z przyjaciółmi, Brochów, lipiec 2009

**LIST OD BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO,
PREZYDENTA-ELEKTA, PRZECZYTAŁ
WOJCIECH HARDT, RADNY POWIATU GRODZISKIEGO**



Łączę się dzisiaj w bólu ze wszystkimi, których dotknęła śmierć księdza kanonika Leona Kantorskiego.

Wyrazy głębokiego współczucia kieruję na ręce proboszcza parafii św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej, ks. Wojciecha Osiała, rodziny i współpracowników zmarłego kaptana. Jego odejście jest niepowetowaną stratą i żadne słowa nie

są w stanie oddać nasze żalu.

Ks. Leon Kantorski – kaptan niezłomny, przewodnik i wychowawca; prowadził swój kościół w trudnych latach zaprogramowanego państwowego ateizmu. Podkowieńska parafia św. Krzysztofa w latach 1964-1991 była ważnym ośrodkiem życia społecznego i wzorowym przykładem tworzenia się nowego modelu wspólnoty w duchu soborowego nakazu służby Kościoła człowiekowi. Do najbardziej znanych inicjatyw ks. Leona należą: wznowienie przedwojennej podkowieńskiej tradycji święcenia pojazdów, a także „Msze beatowe” w wykonaniu pamiętnego zespołu Trapiści.

Ks. Leon stał się znany w całej Polsce, gdy w maju 1980 r. organizował głódówkę w obronie aresztowanego Mirosława Chojeckiego, twórcy niezależnego ruchu wydawniczego. Od grudnia 1980 r. kościół w Podkowie Leśnej stał się miejscem heroicznego świadectwa wierności niezbywalnym warto-

ściom w czasach stanu wojennego. W połowie 1982 r. uformował się parafialny Komitet Pomocy Bliźniemu. Organizowano Msze za ojczyznę, spotkania z wybitnymi ludźmi kultury i nauki, spektakle teatralne i wystawy niezależnych artystów. To tu realizowały się pragnienia ks. Leona o solidarności z ciemionymi narodami Czechosłowacji, Węgier i Ukrainy. W stanie wojennym internowany, pozostał wierny prymicyjnej dewizie – „Nie masz większej miłości nad tą, niż dać życie swoje za tych, których się umiłowało”. Postawa i odwaga ks. Leona w trudnym dla narodu czasie cieszyła się ogromnym uznaniem i podnosiła na duchu wielu uczestników polskiej drogi do wolności.

Ks. Leon uczył mówienia prawdy i życia w prawdzie zgodnie z ewangelicznym przesłaniem „Niech mowa wasza będzie tak-tak, nie-nie”. W roku 1972 powstał ruch Świetlikowy – organizacja wzorowana na przedwojennym harcerstwie. Świetliki odegrały znaczącą rolę w kształtowaniu charakterów i świadomych postaw patriotycznych i religijnych wielu roczników podkowieńskiej młodzieży. Po roku 1989 zrealizował wraz z grupą wychowanków swoje marzenie o założeniu katolickiej szkoły.

Dziękuję parafianom od św. Krzysztofa za tę wspólnotę, którą budowaliście z ks. Leonem i w której wzajemnie się dopełnialiście. Dzieło ks. Leona, które pozostanie w naszej pamięci, nie powstałoby bez Waszego udziału.

Księżo Leonie, dziękuję, że byłeś; Polska bardzo Cię potrzebowała.



Pogrzeb Księdza Leona, 28 lipca 2010 r.

**WICEMARSZAŁEK SENATU
ZBIGNIEW ROMASZEWSKI**



Ekszelencje, kaptani i Wy, drodzy parafianie z Leśnej Podkowy. Drodzy przyjaciele, bo tu w Leśnej Podkowie tę przyjaźń dało się czuć. Ja żegnam Cię, księżu Leonie w imieniu Senatu. Marszałek Borusewicz prosił mnie, nie może wziąć dzisiaj udziału w pogrzebie, prosił mnie, żeby mówić również w jego imieniu i w ten sposób żegnam w imieniu senatu

kaptana, kaptana-obywatela. Kaptana odznaczonego Komandorią Orderu Odrodzenia Polski przez Lecha Kaczyńskiego. Kaptana, który swoim życiem zasłużył na to, który był z nami w najtrudniejszych momentach. To tu, w Leśnej Podkowie w roku 1976, kiedy organizowaliśmy pomoc dla Radomia i Ursusa, tu zostały zebrane pierwsze pieniądze. Tu odbywała się głódówka w obronie Mirka Chojeckiego. Tutaj również działały liczne drukarnie, tu kwitło życie opozycyjne. Tu, pod skrzydłami ks. Leona. Myślę, że nie zjednywało to sympatii władz, kiedy przyszła pamiętna noc 12 grudnia 1981 roku. To właśnie ks. Leona pognano w piżamie, w kapciach przez mróz do aresztu, po czym zdecydowano się go wypuścić, ale wiedzano, kogo należy zabezpieczyć. Tutaj również działając w okresie stanu wojennego i po stanie wojennym, mieliśmy swoją siedzibę jako komisja interwencji praworządności NSZZ. Tutaj co miesiąc odbywały się nasze spotkania, na których omawialiśmy nasze sprawy, różne interwencje. Tu z błogostawieństwem księdza podejmowaliśmy decyzje. Jednym z naszych uczestników był również wspomniany dzisiaj w kazaniu ks. Suchowolec, który właściwie organizował pomoc dla osób pokrzywdzonych na terenie Białegostoku.

Działalność ks. Leona to działalność człowieka, który jest wrażliwy na ludzką krzywdę. Który jest na tyle odważny, żeby o tym mówić. Który jest na tyle aktywny, ażeby swoje liczne inicjatywy umieć przeprowadzić. I który jest na tyle tolerancyjny, aby skupić wokół siebie bardzo różnych ludzi. Parafia, w której proboszczem był ks. Leon, to nie była prosta parafia. To była parafia inteligentów, to była parafia ludzi o bardzo różnych przekonaniach. I wszyscy oni tu przy ks. Leonie znajdowali swoje miejsce. I tu uczyli się chyba wielkiej nauki Kościoła. Nauki miłości bliźniego. W atmosferze tolerancji, mądrej tolerancji, tworzył się ludzki zespół, który był w stanie skutecznie działać na rzecz wolności, na rzecz demokracji, na rzecz Polski.

Żegnam Cię księżu Leonie. Kaptanie. Obywatelu. Cześć Twojej pamięci.

BURMISTRZ PODKOWY LEŚNEJ ANDRZEJ KOŚCIELNY



Szanowni Państwo, tych parę słów pożegnania, które chciałbym teraz powiedzieć, będę wypowiadać nie tylko w swoim imieniu, nie tylko w imieniu mieszkańców Podkowy Leśnej, ale również w imieniu całej parafii i w imieniu pana Andrzeja Guzika, burmistrza zaprzyjaźnionego z nami Brwinowa. (...)

Zebrałiśmy się, żeby pożegnać naszego księdza Kanonika, ks. Leona Kantorskiego, żeby towarzyszyć mu w jego ostatniej drodze, ziemskiej drodze. Ale również po to, żeby oddać mu cześć i żeby dać świadectwo tego, kim dla nas był, co dla nas zrobił, jakim był człowiekiem. Nie chciałbym powtarzać tego, co zostało tutaj powiedziane, bo o dokonaniach księdza można powiedzieć na ogólnopolskim forum w kwestii tego, co się tu działo, a miało skalę ponadlokalną, powiedziałbym, ogólnopolską. Ale muszę powiedzieć, że rzeczywiście tak było, że ks. Leon Kantorski nie tylko umacniał nas w naszej wierze i nadziei wynikającej z tej wiary. Również dawał nam nadzieję i wiarę w to, że kiedyś obudzimy się w lepszej, wolnej Polsce. Ks. Leon Kantorski nie tylko był wielkim patriotą polskim, ale również był wielkim patriotą lokalnym. I rzeczywiście, nie byłoby takiej Podkowy, jaka w tej chwili jest. Nie byłoby Podkowy znanej nie tylko w Polsce, ale również i w Europie. Nie byłoby Podkowy obywatelskiej. Nie byłoby Podkowy, w której działa największa, w przeliczeniu na liczbę mieszkańców, liczba organizacji pozarządowych. I wszystko to, co się dzieje w tej chwili w Podkowie, to jest spuścizna ks. Leona. Myślę, że tak naprawdę nie ma w tej chwili tutaj osoby, która nie potrafiłaby dać świadectwa dobra, którego doświadczyła ze strony księdza. Złożmy te niewypowiedziane i wypowiedziane świadectwa przy trumnie księdza, żeby towarzyszyły mu w jego ostatniej drodze.

Drogi Księżu Leonie żegnam Cię. Dziękuję, że zaszczyciłeś nas swoją obecnością, że wybrałeś Podkowę Leśną jako miejsce swojego pobytu. Myślę, że prawdą jest, że człowiek żyje tak długo, jak żyje pamięć o nim. I myślę, że mogę Cię zapewnić, że pozostaniesz w naszych sercach, naszych myślach na zawsze. Cześć Twojej pamięci.



*W Parku Miejskim,
Podkowa leśna 2002 r.*

ANDRZEJ KROPIWNICKI - PRZEWODNICZĄCY SOLIDARNOŚCI REGION MAZOWSZE



Panie Boże, Związek Zawodowy Solidarność przyszedł podziękować Ci za ks. Leona. Trochę nam smutno, że tak wcześniej go zabrałeś. Ale mamy do Ciebie jedną prośbę, Panie Boże. Jak on już tam koło Ciebie będzie, wysłuchaj jego słów i pozwól mu czasami nam podpowiadać, abyśmy zmierzali w dobrą stronę. Dobrze zagospodarowywali tę

wolność, o którą on walczył. Walczył nasz ksiądz.

Dziękuję Ci, Panie Boże.

MIROSŁAW CHOJECKI



Mirosław Chojecki - działacz opozycyjny. W maju w 1980 roku w jego obronie głodówkę protestacyjną podjęła grupa opozycjonistów w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej.

Po raz pierwszy byłem w tym kościele ponad 30 lat temu. Wtedy, kiedy wypuszczono mnie z więzienia i kończyła się głodówka. Po 30 latach jestem tu po raz drugi, tzn. w kościele po raz drugi, bo przecież bywałem znacznie częściej spotykając ks. Leona. (...) Poznałem go gdzieś w końcu lat 60-tych. Kiedyś byłem hipisem. Hipisowałem i mieszkaliśmy w jakimś takim domu, gdzieś w Gołąbkach, czy może we Włochach. I któregoś dnia właśnie przyjechał do nas, do tej komuny, ks. Leon chcąc poznać nas, rozmawiać, dowiedzieć się, o co nam chodzi.

I kiedy 10 lat później, przyszedłem tutaj w czasie tej głodówki, on mnie rozpoznał. Ja myślę, że on Was wszystkich znał. Z imienia, z nazwiska. Bo przecież był to człowiek, dla którego inny człowiek był niezwykle ważny.

(...) zajmowałem się wydawnictwami niezależnymi. I mogę z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że w przeliczeniu na km² ilość drukarni w Podkowie Leśnej była zdecydowanie największa w całej Polsce. Myślę sobie, że gdzieś tak 25-30% druków podziemnych powstawała tutaj, w mieście-ogrodzie. Pewnego razu do jednej z naszych drukarni z kolędą przyszedł ks. Leon. Wszedł do mieszkania, a tam - Państwo sami rozumieją: świeżutka farba, smród nieprawdopodobny tej farby. I przygotowane, gotowe do wywiezienia egzemplarze. Ks. Leon tak popatrzył, powiedział: „Chyba nie w porę przyszedłem”. Jan Walc, u którego to było w domu, powiedział: „O tak, chyba nie w porę”. „No, ale co się tu dzieje?” - pytał ks. Leon. „No właśnie chłopcy kończą myć maszynę, za chwilę ten nakład ma stąd wyjechać. Likwidujemy w tym momencie tę drukarnię”. „Prowadź mnie do nich”. Zeszli do piwnicy, ks. Leon pokropił powielacz. Co ciekawe, przez całą historię opozycji ten powielacz nie wpadł w ręce UB-ków. Więc po-

święcił powielacz, następnie wyciągnął rękę i uściśnął umorusane po łokcie ręce drukarzy Janka Walca i Zenka Pałki. Nie wiem, gdzie on się potem umył, bo to jednak strasznie śmierdzi. Ale myślę sobie, że ten przykład pokazuje, jakim był ks. Leon. I jak bardzo będzie go nam brak. Dziękuję.

HENRYK WUJEC



Henryk Wujec - w czasach PRL działacz opozycji, współpracownik KOR-u; w latach 1989 - 2001 poseł na Sejm.

Chciałbym bardzo serdecznie pożegnać ks. Leona. Nie planowałem tego, ale po tym osobistym wspomnieniu Mirka pomyślałem sobie, że każdy z nas jakoś osobiście znał księdza, brata Leona i każdy chciałby go jakoś osobiście teraz pożegnać. Ja chciałem pożegnać go przede wszystkim w imieniu grona przyjaciół duszpasterstwa św. Anny. W imieniu przyjaciół z Komitetu Obrony Robotników i przyjaciół z Solidarności.

Bo jeszcze miałem to szczęście, że uczęszczałem do grupy ks. Leona. Brata Leona. Byłem studentem fizyki i mieszkalem w akademiku. Razem z gronem przyjaciół zaczęliśmy uczęszczać do duszpasterstwa św. Anny, bo gdzie mogliśmy znaleźć podobny klimat duchowy? Tylko właśnie w duszpasterstwie św. Anny i w Klubie Inteligencji Katolickiej. Tu i tu chodziliśmy. I tam nami opiekował się brat Leon, ks. Leon. Prowadziliśmy dyskusję, wyjeżdżaliśmy na jakieś skupienia, robiliśmy wycieczki, śpiewaliśmy, a nawet tańczyliśmy w kościele, w tej salce katechetycznej. O dziwo, ta właśnie działalność ks. Leona spotkała się z zainteresowaniem służby bezpieczeństwa i wtedy pierwszy raz miałem przesłuchanie, w '61 roku właśnie. Między innymi pytano mnie, co tam się dzieje w tym kościele św. Anny. Myślę, że również wywierano wielką presję na kościół św. Anny, na to żeby właśnie ks. Leon przestał być tam duszpasterzem. On wywierał bardzo duży wpływ formacyjny, uczył nas takiej właściwej postawy. I to właśnie z tamtego okresu się taka grupa przyjaciół sformowała. I nawet wtedy, kiedy już był przeniesiony tutaj do Podkowy, tośmy go stale odwiedzali i ta przyjaźń się utrzymała.

I właśnie wtedy, kiedy tu został przeniesiony, pokazał swoją inwencję, mnóstwo różnych pomysłów. Tę mszę bitową. (...) on z dumą opowiadał właśnie, że jak jechał rowerem, to robotnicy kopiący rowy melioracyjne śpiewali psalmy Dawida, jako przeboje bitowe: „Pan króluj w majestacie, Bóg jest naszym królem.” To Mu się bardzo podobało, że w ten sposób ta stara modlitwa sprzed 3 tysięcy lat stała się powszechnie śpiewana. Później (...) w roku '76 on publicznie tu ogłosił, że zbiera tacę na prześladowanych robotników w Ursusie. I tę tacę, te pełne woreczki drobnych pieniędzy odebrałem bo, ktoś mnie zawiadomił „Masz pojechać do ks. Leona i odebrać”. I właśnie ona poszła na pomoc dla robotników w Ursusie. Właśnie dzięki bratu Leonowi, bo on zawsze pierwszy miał tę odwagę inicjatywy. I też wtedy w roku '80 zgodził się, a trudno było znaleźć miejsce, gdzie odbędzie się głodówka

protestacyjna przeciwko więzieniu Mirka Chojeckiego. (...) To była głodówka protestacyjna przeciwko więzieniu za poglądy. I była tu wtedy taka jak teraz msza i ks. Leon wygłosił, pamiętam, kazanie, w którym zaczął od bezradności, od tego, że wszyscy jesteśmy bezradni, że nic nie możemy zrobić na tą władzę, że ona rządzi, jak chce. Ale czy rzeczywiście nic nie możemy nic zrobić, czy rzeczywiście?... No i nagle koło niego pojawił się błądy, wychudzony Mirek Chojecki, którego akurat zwolnili z więzienia i mówi „A jednak można”. Ta garstka ludzi walczyła i uwolniła Mirka Chojeckiego. To znaczy w ten sposób dawał przykład, jaką mieć postawę, że nie trzeba jednak rezygnować. I właśnie wtedy po raz pierwszy publicznie pojawiło się nazwisko Zbigniew Bujak, dlatego, że on wtedy zorganizował list solidarnościowy mieszkańców Podkowy Leśnej, Milanówka z tymi właśnie głodującymi, z tymi ich postulatami, a w kilka miesięcy później został szefem regionu Mazowsze Solidarności. I właśnie takie okazje niosą ludzi i to miał do siebie ks. Leon, że potrafił jakoś uwznioślać ludzi.

No a potem ta jego postawa, to, co powiedział Mirek z tym święceniem, że nie tylko święcił samochody, ale maszyny drukarskie też święcił, bo one przynosiły dobro. To było wzorem dla nas wszystkich. Chciałbym serdecznie pożegnać go, jako naszego przyjaciela i nauczyciela. Księżu Leonie, serdecznie Ci dziękujemy za to, że darzyłeś nas przyjaźnią. Dziękuję.

W IMIENIU PARAFIAN GŁOS ZABRAŁ WŁADYSŁAW GOŁĄB



Władysław Gołąb - prawnik, od ponad 30 lat pełniący funkcję Prezesa Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, przez wiele lat mieszkaniec Podkowy Leśnej i przewodniczący Rady Parafialnej.

Drogi Księżu Leonie! Przyszliśmy razem z Tobą modlić się do Boga, aby Cię pożegnać i odprawić na tę drugą stronę jeziora. Stary mędrzec Kohelet mówi, że jest czas radości i czas smutku. My dziś przeżywamy czas smutku, bo odchodzi od nas wypróbowany przyjaciel.

Kiedy ks. Leon Kantorski zdecydował się na seminarium duchowne, matka powiedziała mu „Tylko bądź dobrym księdzem”. I myślę, że to polecenie wypełnił doskonale. Do końca życia był dobrym księdzem. Poznałem go w '64 roku, kiedy tu przybył do naszej parafii podkowieńskiej. On kipiał po-

mysłami. Nie będę powtarzał tego, co już mówili przedmówcy. On troszczył się niezwykle usilnie o tworzenie grup modlitewnych. Cieszył się, że mamy w Podkowie chór pod opieką pana Kazimierza Gierżoda. Cieszył się, że są grupy młodzieżowe, tworzył te grupy. Angażował ludzi w to, by wspólnie się modlili. Utworzył tzw. grupę agapową, która comiesięcznie spotykała się po to, by dzielić się wspólnie, podczas mszy świętej swoimi myślami, przeżyciami, refleksjami. A poza tym, żeby się wspólnie ta grupa w życiu codziennym wspierała. I to była piękna inicjatywa. Utworzył instytut dla pań. A przede wszystkim był kapitalnym świadkiem życia ewangelicznego. U niego to, co mówił na kazaniu, to się spełniało w jego życiu. Kiedy tu przybył do Podkowy, trzeba było budować plebanię, trzeba było rozbudować kościół. Wtedy spał na łóżku polowym. Kiedy parafianie składali mu pieniądze na kupno tapczanu czy wersalki on zawsze wydał je na cele parafialne. Jeżeli się nie kupiło czegoś konkretnie dla niego, jako określonego przedmiotu, to te pieniądze zawsze wydał



Pogrzeb Księdza Leona, 28 lipca 2010 r.

na cele parafialne. Szczególnie wspierał młodzież. To jest jego piękna postawa.

Był zawsze prawdziwy. Nie było nic w nim z fakszywej postawy. I to piękna rzecz, piękny przykład, piękny wzór. Poza tym był również nastawiony ekumenicznie. Tu przychodzili na mszę świętą również protestanci, ludzie innych wspólnot religijnych. Bo tu znajdowali Słowo Boże, i znajdowali życzliwego księdza. Podczas kolędy chodził do wszystkich parafian. Nie do tych, do których go zaproszono, ale tam gdzie go nawet nie zaproszono. Np. Zbór Adwentystów Dnia Siódmego zawsze go gościł, on tam przychodził, bo to jest ta wspólnota podkowińska.

Myślę, że utarła się o nim opinia, że jest księdzem politycznym. Nic bardziej fakszywego. On całymi miesiącami głosił kazania ściśle ewangeliczne. Homilie ukazujące istotę Ewangelii. Natomiast, gdy stało się coś złego w kraju, a wtedy grzmiał z ambony i ludzie w ten sposób podnosili się z kolan. Bo słyszeli odważne słowa. Pamiętam takie kazanie, kiedy jak refren kilkakrotnie powtórzył słowa: „Komunistom wierzyć nie wolno!”. A przecież rządili komuniści. Kiedy mu odmówiono budowy kościoła w Otrębusach on mówił: „Ja odwoływać się nie będę, bo nie będę się odwoływał od decyzji diabła do Belzebuba”. Tak odważnie mówił. Ale tylko wtedy, kiedy była ku temu istotna, bezpośrednia potrzeba.

A poza tym miał ten wspaniały stosunek do każdego człowieka. W każdym człowieku widział brata, przyjaciela. I tak sobie przyjął założenie, że trzeba realizować to piękne przykazanie, przykazanie miłości. Miłości Boga i bliźniego jak siebie samego. To realizował w sposób, można powiedzieć, doskonały. Choć nie był człowiekiem łatwym. Nieraz był trudny, pamiętam, że dochodziło nieraz do jakiś konfliktów, sporów. Kiedyś rozmawiałem z księdzem Prymasem Kardynałem Stefanem Wyszyńskim po jakiejś skardze na ks. Kantorskiego, i ksiądz Prymas powiedział: „Ja się z ks. Leonem nie we wszystkim zgadzam, ale wiem, że on to wszystko, co robi, robi z głębokości kapłańskiego serca. Ja mu nie przeszkadzam”. Też postawa wielkiego kaptana.

Czcigodny, Drogi Księżu Leonie. Myślę, że już przyjął Cię w otwarte, ojcowskie swoje ramiona ten najlepszy nasz Ojciec. Kiedy będziesz w jego objęciach, pamiętaj o nas. Żyj w radości wiecznej.



Jubileusz sześćdziesięciolecia Kapłaństwa, 2007 r.



Pogrzeb Księdza Leona, 28 lipca 2010 r.

GRZEGORZ DĄBROWSKI



Wychowanek księdza Leona, uczestnik grupy Świetlików; Dyrektor Szkoły św. Teresy i Gimnazjum św. Hieronima w Podkowie Leśnej, katolickich szkół utworzonych z inspiracji księdza Leona. Mieszkaniec Podkowie Leśnej.

Pragnę powiedzieć kilka słów w imieniu pokolenia, któremu ks. Leon towarzyszył od dzieciństwa przez czas szkolny i studencki, aż po życie dorosłe.

Ks. Leon udzielał nam pierwszej komunii, uczył religii, udzielał ślubów, chrzczył nasze dzieci, a niektórych spośród nas zdążył już nawet pochować. Był dla nas jak ojciec.

Wszyscy, którzy go znali, wiedzieli, jak zdecydowany miał sposób mówienia. Zdjęcie, które wisi w gablocie przy wejściu do kościoła pokazuje całą prawdę o ks. Leonie. Przemawiał z tego miejsca i mówił całym sobą.

Tak sobie myślę... Gdyby dziś tu stanął i miał tę siłę sprzed 30, 20 lat, co by nam powiedział?

W lutym 1996 roku lawina w Tatrach porwała czwórkę młodych ludzi. Wśród nich byli Witold i Agnieszka Zielińscy - nasi przyjaciele. Ks. Leon miał poprowadzić mszę pogrzebową. Przed mszą zebraliśmy się w kilka osób w pokoju księdza na plebanii. Bardzo smutni, niektórzy z nas płakali. A ksiądz Leon swoim zdecydowanym głosem zapytał: „Czemu płaciecie? Oni są już szczęśliwi, bo są w niebie!” (...)

Dlatego ośmielam się powiedzieć, że gdyby ks. Leon stanął dziś między nami, zapytałby nas głośno: „Czemu płaciecie?”

Kiedy towarzyszyłem ks. Leonowi, szczególnie przez ostatnie lata, postrzegałem go jako człowieka bardzo szczęśliwego już tu na ziemi.

Urodził się w roku 1918. A każdy z nas wie, jakim szczęśliwym rokiem dla Polaków był właśnie ten rok. Szczęśliwie w czasie wojny przedostał się do Francji i tam otrzymał święcenia. Wrócił do Polski w ostatniej chwili, tuż przed zamknięciem żelaznej kurtyny.

Był szczęśliwy, bo robi to, co lubił. Lubił pracować z młodymi, a Pan Bóg obdarzał go wieloma pomysłami, od Krucjaty Eucharystycznej i Rycerstwa Świętowojciechowego realizowanych w parafiach Wielkopolski, przez duszpasterstwo akademickie w Warszawie, po Trapistów i Świetliki w Podkowie Leśnej. Każdym tym działaniem, obok wymiaru duszpasterskiego, tworzył też przestrzeń wolności.

Był szczęśliwy, kiedy papieżem został Polak.

Przy okazji obchodów jubileuszu swojego kapłaństwa wyraził pragnienie, marzenie, by z tej parafii było powołanie kapłańskie. Stoi tu razem z nami ks. Wojciech Koszutski, który swoje dzieciństwo spędzał na obozach świetlikowych z ks. Leonem, a 11 lat temu został kapłanem. Pragnienie ks. Leona spełniło się.

Był szczęśliwy, bo wreszcie doczekał wolnej Polski. Cieszył się z Solidarności. Był jej wielkim Przyjacielem i Solidarność zawsze mogła na niego liczyć. Był szczęśliwy także dlatego, że mógł dożyć swoich ostatnich dni w ukochanej parafii podkowieńskiej. (...)

Co było źródłem tego szczęścia?

Na co dzień postrzegaliśmy ks. Leona bardziej jako działacza, a może mniej jako kapłana. Pragnę zaświadczyć o jego gorliwości szczególnie w ostatnich latach, kiedy miał już ograniczoną możliwość poruszania się. Czasami zastawałem go odmawiającego brewiarz w języku francuskim. Kilka razy zdarzyło się, że kiedy ksiądz był już przygotowany do spania, a ja zamykałem drzwi, słyszałem głośno śpiewaną modlitwę „Anioł Pański”; raz nawet zatrzymałem się, myśląc, że ksiądz mnie woła, a usłyszałem, że głośno się modli, wspominając kolejno zmarłych ze swojej rodziny. Mimo słabości fizycznej, modlitwa była w nim tak zakorzeniona, że jej nie zapomniał, choć o wielu rzeczach już wtedy nie pamiętał.

Myślę, że to było jego najważniejsze źródło. Ale jest też coś więcej. Bo Ksiądz Leon obdarzył tym szczęściem każdego z nas. Pozostawił niezatarty ślad w naszym mieście, w parafii, w sercu każdego z nas.

Podkowa nie byłaby tym miastem, jakim jest, gdyby nie ksiądz Leon Kantorski. A mieszkał z nami prawie 50 lat. Nasz Kościół św. Krzysztofa nie byłby tym Kościołem, którym jest, gdyby nie ksiądz Leon Kantorski. Jestem również pewien, że wielu z nas może powtórzyć za mną: „nie byłbym takim, jakim jestem, nie byłabym taką, jaką jestem, gdyby nie ks. Leon”.

Paradoksalnie, mimo dzisiejszego smutku i nastroju powagi czuję się szczęśliwym człowiekiem, bo było mi dane wzrastać u boku tego wielkiego Kapłana.

Myślę, że czujemy się wszyscy szczęśliwi, że był naszym wspólnym ojcem. A dziś drogi Księżu Leonie pozostaje nam tylko zobowiązanie, by tego dziedzictwa, które nam zostawił, nie zmarnować. Odpoczywaj w pokoju.



Podczas peregrynacji Relikwi św. Teresy od Dzieciątka Jezus, 10 sierpnia 2005 r.

SŁOWO KOŃCOWE KS. PROBOSZCZA WOJCIECHA OSIALA



W ubiegłą niedzielę, trzy dni temu, przeżywaliśmy odpust w naszej rodzinie parafialnej. Święty Krzysztof, według zapisów hagiograficznych pomagał podróżującym przepłynąć się na drugi brzeg. On to właśnie zaraz po tej uroczystości wziął księdza Leona na swe ramiona i pomógł Mu przejść na drugi brzeg. A tam 26 lipca, ufamy, oczekiwali na Niego

św. Joachim i św. Anna- rodzice Najświętszej Maryi Panny , bo ks. Leon był dla tej parafii jak ojciec, matka... Bardzo serdecznie dziękuję ks. arcybiskupowi Stanisławowi Szymekiemu za przyjazd do Podkowy Leśnej i świadectwo przyjaźni. Dziękuję ks. biskupowi Marianowi Dusowi. Wspomniano ostatnią wizytację, spotkanie z ks. Leonem, a ja pamiętam księżę Biskupie , jak w rozmowie zawsze pytałeś o ks. Seniora, jak troszczyłeś się o jego opiekę, o jego zdrowie. Również pamiętam z archiwum parafialnego zdjęcie, Twoje Eksceleńco, na fundamentach tej świątyni parafialnej. Również inni

biskupi, ks. bp Jarecki, ks. bp Tadeusz Pikus i nasz Arcypasterz, ks. abp Tadeusz Nycz spotykali się z ks. Leonem, rozmawiali i umacniali go w wierze. Na ten trudny czas, egzaminu w czasie cierpienia. Dziękuję księżom nade wszystko ks. Prądatowi Kazimierzowi Kalinowskiemu za wygłoszone słowo Boże, wieloletniemu proboszczowi Kościoła św. Zygmunta w Warszawie. Dziękuję. Księżom, którzy z tą parafia są szczególnie związani, a więc ks. Prądatowi Jackowi Berezzińskiemu, proboszczowi ze Skierniewic z Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, dziękuję pochodzącemu z tej parafii. ks. Wojciechowi Koszutskiemu oraz ks. Jerzemu Sokołowskiemu, który okazywał szczególną wdzięczność ks. Leonowi za pomoc w drodze do kapłaństwa. [...]

NORMAN DAVIES Z CAERDYDD W WALII (E-MAILEM)

W imieniu własnym i rodziny, szczególnie Syna Christiana, ochrzczonego w Parafii Św. Krzysztofa przez śp. Ks. Leona, przesyłam wyrazy głębokiego współczucia dla całej Wspólnoty Parafialnej. Ks. Leon, wspaniały człowiek i pasterz, zawsze pozostanie w naszej pamięci i sercach.

RODZINA KS. LEONA PRZESŁAŁA LIST DO ADRESOWANY DO MIESZKAŃCÓW I WŁADZ PODKOWY LEŚNEJ:

Nasz Brat ks. Leon Kantorski zmarł 26 lipca tego roku. Mieszkał w Podkowie Leśnej 46 lat. Choć był przede wszystkim kapłanem, angażował się również w sprawy miasta. Zostało to docenione podwójnie: przez przyznanie Honorowego Obywatelstwa Miasta Ogrodu Podkowa Leśna oraz przyznanie odznaki Zasłużony dla Miasta Ogrodu Podkowa Leśna.

Dziękujemy serdecznie Panie Burmistrzu za Pańskie słowa w czasie pogrzebu, że: Podkowa nie byłaby znana w Polsce tak bardzo gdyby nie ks. Leon Kantorski. Dziękujemy, że zarówno Pan Burmistrz, Pan Przewodniczący jak i inne osoby reprezentujące Radę Miasta i Urząd Miasta tak pięknie żegnaliście naszego Brata.

Serdecznie dziękujemy mieszkańcom Podkowy Leśnej za tak liczne uczestnictwo w pogrzebie ks. Leona.

Witostawa Kantorska, najstarsza siostra,

Władysława Usewicz, młodsza siostra,

Helena Białasiewicz, najmłodsza siostra

W imieniu całej Rodziny bratanek Roman Kantorski



Pogrzeb Księdza Leona, 28 lipca 2010 r.

Ukazało się kilka artykułów przedstawiających postać księdza Leona Kantorskiego.

Są dostępne w wersji elektronicznej na stronach internetowych czasopism:

Newsweek

http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/newsweek_polska/brat-leon-od-wolnosc,62671,1

Gazeta Wyborcza

http://wyborcza.pl/1,75478,8180657,Zmarl__Ks__Leon_Kantorski__1918_2010_.html

http://wyborcza.pl/1,75478,8179252,Zegnaj_Bracie_Leonie.html

http://wyborcza.pl/1,75515,8193080,Taca_na_pomoc.html

Rzeczpospolita

http://www.rp.pl/artykul/20,514142_Znal_wszystkich__i_wszyscy_go_znali.html

Tygodnik Powszechny

http://tygodnik.onet.pl/32,0,50270,ksiazd_leon,artykul.html

Stacja telewizyjna TVN24

<http://www.tvn24.pl/12690,1666640,0,1,on-wpuscil-elektryczne-gitary-do-kosciola,wiadomosc.html>

autorzy fotografii: *Henryk Bazydło, Mieczysław Klajnowski, Tamara Gotowicka i inni. Wszystkim autorom zdjęć dziękujemy!*